

Kilka uwag o teologii charyzmatycznej

Poszukując bożej równowagi

*„Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami?
Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania?
Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?” – 1 Kor. 12:29-30 (NP).*

Chrześcijaństwo na całym świecie napędzane jest dziś przez wiele prądów i idei, spośród których szczególnie barwny i aktywny wydaje się być ruch charyzmatyczny. Nauczanie głoszone w tym ruchu budzi niepewność i pewnego rodzaju zakłopotanie wśród wielu chrześcijan. Opisy cudów i doświadczeń, jakie przeżywają członkowie charyzmatycznych kościołów, z jednej strony wydają się być żywym wspomnieniem biblijnych opisów wydarzeń z czasów pierwotnego Kościoła, a z drugiej strony wywołują poczucie niepewności u tych z chrześcijan, którzy w swym życiu nie doświadczają tego rodzaju uniesień.

Z historycznego punktu widzenia, ruch charyzmatyczny jest kontynuacją ruchu zielonoświątkowego, który narodził się na początku wieku XX. Do lat 60-tych XX wieku ruch zielonoświątkowy przekształcił się w osobny prąd wyznaniowy w chrześcijaństwie. Jednak w latach 60-tych nastąpiła zasadnicza zmiana – prąd, który do tej pory był osobnym nurtem w chrześcijaństwie, obok większych grup religijnych, nagle zaczął się rozlewać na inne kościoły. Osoby nie należące do kościoła zielonoświątkowego, a będące członkami innych wyznań chrześcijańskich, zaczęły opisywać przeżywanie czegoś, co nazwane zostało „chrztem Duchem Świętym”. Od tamtej pory przekonanie o nowym, namacalnym działaniu Ducha Świętego, wyrażającym się w cudach i mówieniu językami, pojawiło się na skalę masową w większości kościołów, łącząc członków różnych denominacji, które dotąd dzieliła bariera wyznawanych nauk i doktryn. Dziś ruch charyzmatyczny dotyczy niemal wszystkich głównych prądów chrześcijaństwa, obejmując kościoły zielonoświątkowe, baptystyczne, metodystyczne, luterzańskie, episkopalne, prezbiteriańskie czy rzymskokatolickie.

Z doktrynalnego punktu widzenia ruch ten jest niezwykle trudny do usystematyzowania, ponieważ wymyka się on klasycznemu opisom. Obejmuje całe szerokie spektrum różnych poglądów i przekracza granice tradycyjnie pojmowanych wyznań i religii. W pewnym sensie ruch charyzmatyczny osiągnął w ten sposób cel, który

ruch ekumeniczny próbuje zrealizować od lat – oddolną jedność chrześcijan bez względu na przekonania i wyznawane zasady wiary.

Wspólną ideą łączącą tak odmienne obszary chrześcijańskiego świata, zarówno protestanckiego, jak i rzymskokatolickiego jest przekonanie, że poddanie się mocy Ducha Świętego wyrażającej się znakami i cudami jest wyrazem prawdziwego ożywienia religijnego, będącego dowodem szczerej wiary, napełnienia Duchem i powodem do radości. Charyzmatycy wychodzą z założenia, że wierząca osoba może doświadczyć chrztu Duchem Świętym, który to chrzest jest zdarzeniem następującym po uwierzeniu w Jezusa. Chrzest ten jest niejako dodatkowym chrztem oprócz chrztu z wody i ma on na celu wzbogacenie duchowego życia chrześcijanina w znaki i cuda, wyrażające się zwłaszcza mówieniem językami. Chrześcijanin, który doświadczy tego chrztu, w pewnym sensie wstępuje na wyższy poziom duchowości, ponad stan, w którym znalazł się tuż po nawróceniu i uwierzeniu w Jezusa. Wszystko to uznawane jest za dowód ożywienia religijnego, a kościoły, które preferują takie nauczanie i sposób wyrażania swej pobożności, uważane są za „żywe”. Ruch charyzmatyczny obfituje w świadectwa niesamowitych objawień, wędrowek do „raju”, a także prywatnych spotkań z Jezusem lub z Duchem Świętym. Uzdrawienia wszelkiego rodzaju są dowodem prawdziwości wiary. Cuda dotyczą każdej sfery życia, począwszy od ożywiania ulubionych zwierząt domowych, przez samonaprawiające się pralki, cudownie napełniające się zbiorniki paliwa w samochodach, uzupełniające się plomby w zębach, przywracanie wzroku, aż po wskrzeszenia z martwych bliskich osób. Wierzący opisują ekstatyczne przeżycia – wizyty w niebie, rozmowy z Bogiem, różnego rodzaju wizje. Wielu promotorów ruchu charyzmatycznego głosi, że skuteczna ewangelizacja nie może wręcz istnieć bez cudów i znaków, które mają być dowodem prawdziwości wyznawanej wiary.

Przyjrzymy się zatem z biblijnej perspektywy niektórym twierdzeniom, często głoszonym i nauczonym w ruchu charyzmatycznym. Z uwagi na ogólny charakter tego artykułu skupimy się kolejno na kilku wybranych kwestiach, a mianowicie na:

1. dopuszczeniu objawień uzupełniających treść Pisma Świętego,
2. dopuszczeniu doświadczeń i emocji jako źródła poznania Boga,
3. przyjęciu euforycznych doświadczeń i ekstatycznej radości za dowód odrodzenia religijnego.

1. Czy prywatne objawienia mogą uzupełniać Pismo?

Czy chrześcijanie nadal otrzymują bezpośrednie objawienia od Boga, dotyczące Jego woli względem nas? Czy Bóg nadal przemawia do ludzi tak jak w czasach Starego i Nowego Testamentu? Czy nowe objawienia są kontynuacją lub uzupełnieniem objawienia przekazanego w Piśmie Świętym? Według teologii charyzmatycznej na wszystkie te pytania należy udzielić odpowiedzi twierdzącej. Zgodnie z tezami głoszonymi przez jej propagatorów biblijne opisy są przykładem tego, co może się wydarzyć wśród chrześcijan również i dziś. Przy takim podejściu Biblia jest otwartym systemem wiary, do którego wierzący mogą swobodnie dokładać swe własne przeżycia, objawienia i cuda, jakie spotkały ich w życiu, kształtując na tej zbiorczej podstawie swe wyobrażenie o Bogu, nauce ewangelicznej czy też woli Bożej w życiu.

Tymczasem samo Słowo Boże wyraźnie wskazuje w kilku miejscach, że stanowi zamknięty system przesłania Boga do ludzi, który nie może być zmieniany lub uzupełniany. Obj. 22:18-19 zaznacza, że Słowo Boże to zamknięty kanon przesłania Boga do ludzi: *„Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze”* (NP). To nie nasze przeżycia lub doświadczenia mają uzupełniać Słowo, ale poznanie Słowa ma uzupełniać nasze życie i zmieniać je: *„A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeżeli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; Bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest”* (Jak. 1:22-24 NP). Przyczyną, dla której Słowo Boże ma tak szczególną rangę, jest to, że *„całe Pismo przez Boga jest natchnione”* (2 Tym. 3:16). Na czym polega to natchnienie? Słowo „natchniony” użyte w cytowanym fragmencie pochodzi z greckiego „theopneustos”, które nawiązuje do tchnienia, oddechu. W dosłownym tłumaczeniu oznaczać ono może „tchnienie Boga”. Każde słowo, jakie mamy przekazane w Biblii, jest zatem samym oddechem, tchnieniem Boga. Dlatego do Mojżesza Bóg powiedział: *„Idź więc teraz, a Ja będę z twoimi ustami i pouczę cię, co masz mówić”* (2 Mojż. 4:12). Do Jeremiasza Pan powiedział: *„Będziesz mówił wszystko, co ci rozkażę”* (Jer. 1:7). Apostoł Piotr podsumowuje: *„Proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym”* (2 Piotra 1:21).

Teologia charyzmatyczna zakłada, że to „natchnienie” nadal trwa, a Pismo jest ciągle uzupełniane i aktualizowane o kolejne objawienia, przekazywane chrześci-

janom na całym świecie. Zastanawiające jest to, że w tym aspekcie historia zatoczyła koło, gdyż podobną argumentacją posługuje się Kościół katolicki, broniąc tzw. „tradycji ojców kościoła”, z czym w XVI wieku zerwał protestantyzm. Co więcej, stwierdzenie takie podważa wyłączność i wystarczalność Słowa, ponieważ jego skutkiem jest przyjęcie, że ostatnie objawienie powinno być najświeższym wyrazem woli Bożej. W ten sposób wierzący nigdy nie mogą mieć pewności co do ostateczności i skończoności objawienia koniecznego do zbawienia i powinni ustawicznie poszukiwać nowych objawień i nowych przeżyć, aby regularnie poznawać wolę Bożą. W pewnym sensie na tym między innymi polega aktywność ruchu charyzmatycznego – na szukaniu kolejnych znaków i cudów następujących po uwierzeniu w Jezusa. W takim ujęciu Pismo nie jest jedynym i wystarczającym źródłem poznania, lecz powinno być uzupełniane przez nowe doznania, nawet jeżeli są one sprzeczne z samym Pismem – wbrew wyraźnemu ostrzeżeniu św. Pawła: *„Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeżeli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, która przyjęliście, niech będzie przeklęty!”* (Gal. 1:8-9 NP). Założenie takie nie jest zgodne z nauką biblijną, która wierzącemu naśladowcy Jezusa daje gwarancję poznania prawdy koniecznej do zbawienia (1 Jana 5:13), a także stanowi odejście od jednej z podstawowych zasad ruchu Reformacji, jaką było „sola scriptura” („jedynie Pismo”).

Apostoł Juda tak pisze: *„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazaną świętym”* (Judy 1:3). Już sama analiza językowa tego fragmentu wskazuje, że św. Juda za pomocą starannie dobranych słów podkreśla: nauka „została przekazana”. Sformułowanie to wskazuje na czynność dokonaną, zamkniętą i zakończony proces przekazywania objawienia Bożego. Apostoł ma na myśli jedną i konkretną wiarę, która została raz na zawsze przekazana świętym. „Wiara” w tym wersecie nie oznacza procesu „wierzenia”, ufności, ale ma charakter obiektywny i odnosi się do pewnego zestawu nauk i twierdzeń, potrzebnych każdemu chrześcijaninowi. Nauka ta została przekazana naśladowcom Jezusa raz i na zawsze. Proces tego przekazywania nie miał być kontynuowany, nie ma trwać ustawicznie ani nie będzie się powtarzał. Jego rezultaty są trwałe i nie wymagają uzupełniania.

Mówiąc o czasach końca, Pan Jezus zwraca uwagę, że mieli się pojawić fałszywi prorocy, aby za pomocą cudów zwieść wierzących: *„Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych”* (Mat. 24:24).

NP). Wynika z tego, że Szatan za pomocą znaków i czynów może starać się zafałszować Ewangelię: „*I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości*” (2 Kor. 11:14 NP). Z pewnością może dokonywać spektakularnych znaków, fałsyfikować uczucia i doznania, jednak nie może sfałszować raz powiedzianego i zapisanego Słowa (Mat. 24:25-26).

Dlatego właśnie podana treść Pisma Świętego nie może być zmieniana lub przekształcana, a dopuszczenie nowych objawień czy też indywidualnych wizji jako kolejnych źródeł poznania prawdy o Bogu i Jego woli w naszym życiu nie ma oparcia w Słowie.

2. Czy doświadczenia i emocje mogą być podstawą poznania Boga?

Ruch charyzmatyczny dopuszcza interpretację Pisma Świętego z perspektywy własnych przeżyć, emocji lub doświadczeń. Odczucia traktowane są jako czynnik kształtujący znaczenie określonego fragmentu Pisma. Niektórzy podkreślają, że samo Słowo nie ma głębszego znaczenia, dopóki nie towarzyszy mu określone przeżycie u czytelnika, wywołane wpływem Ducha Świętego, które pozwoli mu je zrozumieć i zastosować w życiu. Czynione jest rozróżnienie na „słowo” zapisane w Biblii, które jest pewną abstrakcyjną ideą, oraz na „słowo ożywione”, czyli indywidualne zrozumienie danej nauki lub zaleceń pod wpływem własnych doświadczeń i przeżyć. Podkreśla się, że dopiero „słowo ożywione” może mieć realne zastosowanie do życia chrześcijanina. Dlatego też za podstawę interpretacji służą niekiedy prywatne objawienia Ducha Świętego lub rzekome bezpośrednie instrukcje pochodzące od Jezusa lub samego Boga.

Warto się jednak zastanowić, czy z biblijnego punktu widzenia to doświadczenia i emocje prowadzą do poznania Boga i Jego woli, czy też proces jest odwrotny: najpierw powinno nastąpić poznanie nauki Bożej, a dopiero w wyniku poznania Słowa i jego stosowania w życiu chrześcijanin ma doświadczać radości i wzrostu uduchowienia?

Można od razu postawić tezę, którą wykażemy poniżej, że prawdziwe, duchowe doświadczenie wynika z działania biblijnej prawdy na umysł i życie chrześcijanina. Innymi słowy, to nie emocjonalne przeżycia prowadzą do prawdy, ale prawda wywołuje określone emocje. Fałszywym przeżyciem duchowym jest to, które rzekomo prowadzi do poznania lub pogłębienia znajomości woli Bożej wbrew lub z pominięciem Słowa Bożego. Innymi słowy, przyjmowanie jakiegś zasady biblijnej za prawdziwą tylko dlatego, że tak podpowiada przeżyte doświadczenie, jest działaniem błędnym. Wniosek taki wypływa z samego Pisma Świętego. Czytając go, trudno będzie nam znaleźć zapisy, które sankcjonowałyby doświadczenie i emocjonalne przeżycia jako źródło poznania i prawdy w życiu chrześcijanina. Zwróćmy uwagę na his-

torie kilku biblijnych postaci, których przeżycia mogłyby stanowić doskonałą kanwę do wykładni określonych nauk lub głoszenia Ewangelii. Jezus Chrystus oparł swą misję na Piśmie, mówiąc, „*że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach*” (Łuk. 24:44). By przekonać ludzi do siebie, nie odwoływał się do opisów nieba, swych doświadczeń z czasów, kiedy był u Ojca, lecz do tego, co było o Nim zapisane w Słowie Bożym, podkreślając: „*Pismo nie może być naruszone*” (Jan 10:35).

Apostoł Piotr opisuje swoje przeżycie dotyczące wizji drugiego przyjścia Zbawiciela w taki sposób: „*Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale /nauczaliśmy/jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej*” (2 Piotra 1:16-17 BT). Wypowiedź ta to opis spektakularnego wydarzenia, w jakim uczestniczył apostoł Piotr na górze przemienienia. Prawdopodobnie niewiele doświadczeń współczesnych mu chrześcijan mogło się z nim równać – mało kto był w stanie zaświadczyć, że widział Pana w chwale i to w otoczeniu starotestamentalnych świętych. Apostoł mógł poprzestać na tym opisie, aby z niego wyprowadzić naukę, na której mu zależało; oprzeć ją na swej relacji tego, co widział, w czym uczestniczył, a następnie uwiarygodnić to wszystko opisem wspaniałego uniesienia, jakie towarzyszyło mu, gdy oglądał chwałę Pana. Tymczasem św. Piotr pisze: „*Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach*” (2 Piotra 1:19). Wynika z tego, że apostoł przedłożył Słowo nad przeżycie i doświadczenie, jeżeli chodzi o wybór wyznacznika w poszukiwaniu prawdy. Dalej podkreślił również, że „*żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia*” (2 Piotra 1:20). Wykluczył w ten sposób dowolność w wykładzie Pisma w zależności od emocji, przeżyć czy upodobań interpretatora.

Co więcej, w ujęciu biblijnym prawdziwa wiara wcale nie pochodzi z oglądania cudów i znaków. Taki morał płynie z puenty przypowieści o bogaczu i Łazarzu: „*Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, też nie uwierzą*” (Łuk. 16:29-31). Jeżeli ktoś nie wierzy Pismu, cuda tego nie zmienią. Potwierdza to apostoł Paweł, gdy pisze: „*Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe*” (Rzym. 10:17). Głosząc Ewangelię, św. Paweł nie powoływał się na swe cudowne przeżycia, lecz rozpoczynał od analizy Słowa Bożego: „*Paweł zaś, według zwyczaju swego, poszedł do nich i przez trzy sabbaty rozprawał z nimi na podstawie Pism, wywodząc i*



wykazując, że Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać. Tym Chrystusem, mówił, jest Jezus, którego ja wam głoszę” (Dzieje Ap. 17:2-3). Św. Łukasz podkreśla, że nie było to incydentalne zachowanie Apostoła, lecz przyjęty przez niego „zwyczaj” w zakresie sposobu ewangelizacji. Z pewnością mógł on bez problemu powołać się na swe ekstatyczne przeżycia z osobistego spotkania z Jezusem na drodze do Damaszku, lecz nie uczynił tego. Co więcej, gdy w 2 Kor. 12:2 prowadzi dyskusję z członkami zboru w Koryncie, wspomina o swych doświadczeniach, ale zastrzega jednocześnie: „Muszę się chlubić, choć nie ma z tego żadnego pożytku; toteż przejdę do widzeń i objawień Pańskich” (2 Kor. 12:1), po czym komentując swój wywód, dodaje: „Stałem się głupi; wyście mnie do tego zmusili” (2 Kor. 12:11). Apostoł nigdy nie budował swego posłannictwa ani autorytetu na przeżyciach, lecz na logicznej wykładni Słowa, ganiąc tych, którzy ustawicznie domagali się znaków: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości” (1 Kor. 1:22 BT). Ten model nauczania nie był cechą charakterystyczną tylko apostoła Pawła. Podobnie Ewangelię głosili Filip (Dzieje Ap. 8:32,35) i Apollos (Dzieje Ap. 18:28); również św. Jakub wierność patriarchów uwiarygodnia Pismem (Jak. 2:23).

Zasadę tę apostoł Paweł wpajał również Tymoteuszowi: „Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczyl i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczyl. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (2 Tym. 3:14-15). A zatem: Tymoteusz miał trwać w tym, co poznał swym rozumem, czego się nauczył; zaś mądrość umożliwiająca zbawienie miała płynąć ze świętych Pism. Nie z przeżyć. Nie z objawień. Nie z wizji. Ze świętych Pism, które Tymoteusz miał poznać, zrozumieć, zapamiętać i pokazać w życiu. Następnie apostoł dodaje w wersecie 16: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”. Czyli Słowo Boże jest gotowe do użycia i zastosowania w takiej formie, jaka została nam przekazana. Do jego wykładni i zrozumienia nie trzeba czekać na ponadnaturalną manifestację Jezusa lub subiektywne, ekstatyczne przeżycie. To, co jest potrzebne, to czytanie i poznawanie go, a następnie demonstrowanie w życiu.

Z powyższych opisów wynika zasada, że to nie przeżycia interpretują lub wyjaśniają Pismo, ale doświadczenia i emocje mają być poddane pod rozsądzanie Słowem. Niektórzy charyzmatyczni nauczyciele głoszą, że samo Słowo nie ma mocy sprawczej w życiu chrześcijanina, w związku z czym należy prosić o cudowne doświadczenie „chrztu Duchem Świętym”. Tymczasem Jezus powiedział: „Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem” (Jan 6:63).

Więcej nawet, uduchowione przeżycia i akty wiary

pozbawione podstawy Słowa Bożego mogą być grzechem. W 15 rozdziale 1 Księgi Samuelowej mamy opisaną historię, w której Saul otrzymał Boże polecenie: „Idź więc teraz i pobij Amaleka, i wytęp jako obłożonego klątwą jego i wszystko, co do niego należy; nie lituj się nad nim, ale wytrać mężczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i ośła” (werset 3). Saul i lud Izraela nie zrealizowali tego polecenia, gdyż pozostawili sobie najlepsze sztuki bydła. Swoje zachowanie król usprawiedliwił: „Od Amalekitów je przyprowadzili, ponieważ lud oszczędził najlepsze sztuki z owiec i z bydła, aby je ofiarować Panu, Bogu twojemu; resztę jednak wybiliśmy do nogi” (1 Sam. 15:15). Innymi słowy, Saul powiedział: ocalenie bydła na ofiarę miało być aktem uwielbienia dla Boga. Samuel jednak odpowiedział: „Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani” (1 Sam. 15:22). Innym przykładem jest historia Uzzy, który chciał podtrzymać zsuwającą się z wozu Arkę Przymierza, wbrew Bożemu zakazowi dotykania jej (2 Sam. 6:5-6). Z pewnością powodowany był szlachetnym odruchem i w akcie szacunku dla Boga chciał zapobiec upadkowi skrzyni Bożej. Mimo to przekroczył wyraźny Boży zakaz w tym względzie i zginął. Nie można Panu oddawać chwały na swoich własnych zasadach, w oderwaniu od wymogów Pisma Świętego.

W 14 rozdziale Ewangelii św. Jana mamy opis spotkania Jezusa z uczniami w górnym pokoju. Jezus nauczał apostołów, mówił o sobie i o Ojcu. Jednak Filip nie był usatysfakcjonowany i zwrócił się do Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam” (werset 8). Innymi słowy, poprosił o realne i namacalne doświadczenie, o cudowną i pełną chwały wizję, która miała utwierdzić ich wiarę i przekonać o prawdziwości słów Jezusa. Jednak Mistrz odpowiedział mu z wyrzutem: „Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?”. Wystarczającym dowodem dla naśladowców Jezusa miały być słowa Jego Ewangelii i czyny, których dokonywał, a nie wizje lub ekstatyczne przeżycia. Apostoł Paweł tak podsumował różnicę między rolą znaków, a funkcją Pisma: „Przeto mówienie językami, to znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących, a proroctwo nie dla niewierzących, ale dla wierzących” (1 Kor. 14:22).

Przekonali się o tym uczniowie w drodze do Emaus, gdy szli przygnębieni i zasmuceni po ukrzyżowaniu Jezusa. Wędrowiec, którego spotkali, pocieszał ich nie objawieniami, lecz zwrócił ich uwagę na Słowo Boże: „A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały? I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach” (Łuk. 24:25-27). Tym wędrowcem był Jezus i z



łatwością mógł im się objawić lub dokonać przed nimi jakiegoś widowiskowego znaku, jednak jedynym cudem, którego postanowił dokonać, był cud wyjaśnienia im Słowa Bożego. „I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?” (Łuk. 24:32).

Pismo Święte nie pozbawia chrześcijan wzniosłych przeżyć i radości, jednak powinny być one wynikiem studiowania Słowa Bożego (Mat 22:37; Psalm 34:9), a nie służyć za podstawę poznania Boga lub być celem samym w sobie.

3. Dowody odrodzenia religijnego

Zdaniem osób zaangażowanych w ruch charyzmatyczny prawdziwa, żywa pobożność wyraża się w szczególności euforycznym wpływem Ducha Świętego, który zaznacza swe działanie cudami, ekstatycznymi uniesieniami, a niekiedy nawet nieopanowanym śmiechem, płaczem, konwulsjami lub drżeniem ciała (przykładowo, tzw. „Toronto blessing”). Czy jednak faktycznie prawdziwe ożywienie religijne manifestuje się w taki sposób?

W Psalmie 85 opisane jest wołanie do Boga o odnowę: „Spraw nam odnowę, Boże zbawienia naszego, i zaniechaj gniewu swego na nas! (...) Czyż nie ożywisz nas znowu, aby lud twój rozradował się w tobie?” (Psalm 85:5,7). Psalmista modli się o koniec Bożego gniewu, o miłosierdzie i odnowienie relacji z Bogiem, aby lud Boży znów ogarnął pokój i radość. Taki jest cel jego modlitwy. Jaki miał być znak tego odnowienia? Przede wszystkim, sprawiedliwość i prawda – „Prawda z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość z nieba wyrzysze” (Psalm 85:12, BG).

Sprawiedliwość w Bożym ujęciu to poznanie własnego upadłego stanu i konieczności korzystania z usprawiedliwienia w Chrystusie (Rzym. 3:25-26). To gotowość wykonywania prawa Bożego w codziennym życiu. Tym właśnie wyraża się wpływ Ducha Świętego: „Moje-go ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je” (Ezech. 36:27).

Natomiast prawda to wola Boża opisana w Jego Słowie. W narodzie izraelskim, po wielu latach bałwochwalczych praktyk, za czasów króla Joasza znaleziono zapomnianą księgę Zakonu i zaczęto ją czytać. Jej treść wywołała nie tyle radość, co smutek z powodu uświa-

domionego grzechu i pokutę (2 Król. 22:10-16). Z kolei za czasów Nehemiasza, gdy Żydzi powrócili z niewoli babilońskiej i podjęli trud odbudowy miasta i świątyni, związane z tym ożywienie religijne naznaczone było nie cudami i znakami, lecz powrotem do studiowania Pisma. Było ono wykładane tak, aby każdy je zrozumiał, a w wyniku porównania jego treści ze swym postępowaniem rozpoczął pokutę i wyznawał własne grzechy. „Zgromadził się tedy cały lud co do jednego na placu, który był przed Bramą Wodną, i uproszono Ezdrasza, pisarza, ażeby przyniósł księgę Zakonu Mojżeszowego, który Pan nadał Izraelowi. Przyniósł więc Ezdrasz, kapłan, Zakon na zgromadzenie, złożone z mężczyzn i kobiet, wszystkich, którzy mogli słuchać ze zrozumieniem, a było to pierwszego dnia siódmego miesiąca. I czytał z niego na placu, który był przed Bramą Wodną, od samego świtu aż do południa wobec mężczyzn i kobiet, tych, którzy mogli rozumieć, a uwaga całego ludu była skupiona na treści Zakonu. (...) Lewici wyjaśniali Zakon ludowi, który stał w miejscu, i czytali z księgi Zakonu ustęp za ustępem, od razu je wyjaśniając, tak że rozumiano to, co było czytane (...) cały lud, słuchając postanowień Zakonu, płakał” (Neh. 8:1-9). Z kolei w Nowym Testamencie apostoł Paweł w dwóch równoległych wersetach zrównuje wypełnienie Duchem z wypełnieniem Słowem Chrystusowym: „Bądźcie pełni Ducha”, „słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie” (Efezj. 5:18; Kol. 3:16).

Podsumowaniem powyższych rozważań na temat popularnego, charyzmatycznego podejścia do Słowa Bożego niech będzie jeszcze inna historia biblijna, która pokazuje modelowy wzór naśladowcy Chrystusa. Gdy apostoł Paweł i Syłas dotarli do Tesaloniki, okazało się, że wkrótce musieli uciekać przed rozjuszoną tłumem. Bracia wyprawili ich więc do Berei, gdzie Apostoł zaczął głosić Słowo. Św. Łukasz takie wystawił świadectwo słuchaczom w synagodze: „Byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dzieje Ap. 17:10-11). Nie szukajmy wizji i cudownych znaków Ducha Świętego, gdyż Pismo Święte nigdzie nam tego nie zaleca. Zamiast tego, starajmy się rozwijać owoce Ducha, przez przeobrażanie naszego charakteru pod wpływem Słowa Bożego (Gal. 5:22-25).

Pietrzyk Przemysław
R-
„Straż”